

WACŁAW SIEROSZEWSKI

JÓZEF PIŁSUDSKI



*Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych
we Lwowie*



WACŁAW SIEROSZEWSKI

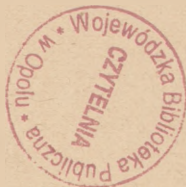
JÓZEF PIŁSUDSKI

WYDANIE DRUGIE



1938

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO KSIĄŻEK SZKOLNYCH
WE LWOWIE



CM 313373

37 217



O D B I T O
W D R U K A R N I
B. POŁONIECKIEGO
WE LWOWIE

Wpisano do Księgi Akcesji

Akc. D1 nr 127 /2011/ CM

J Ó Z E F P I Ł S U D S K I

Wolni obywatele, urodzeni w Niepodległym Państwie Polskim, pojęcia nawet nie mają o tym, czym były rządy zaborcze w naszej Ojczyźnie. W Królestwie, na Litwie, na Wołyniu panoszyli się urzędnicy i wojskowi moskiewscy, w Poznańskim, na Śląsku, na Pomorzu — niemieccy, w Małopolsce — austriaccy. Wszyscy oni wysilali się, żeby polskiej ludności dokuczyć, żeby pokazać jej swoją władzę i wyższość. Polaków uważali za gorszy rodzaj ludzki, wymyślali im przy byle okazji, — Niemcy od „polnische Schweine“ (polskich świń), — Moskale od „polacziszek“ (marnych polaczków). Przy każdym zetknięciu się z władzami, czy to w sądzie, czy w policji, czy w szkole, czy na kolejach, czy na ulicy, czy w podróży — Polak czuł, że jest uważany za „niewolnika“, obowiązane do pokory i milczącego posłuszeństwa. Z urzędnikami niemieckimi musiał Polak rozmawiać po niemiecku, z rosyjskimi — po rosyjsku. Jedynie w Małopolsce (w dawnej Galicji) było trochę lepiej, gdyż tam w ostatnich kilku dziesiątkach lat urzędnikami byli przeważnie Polacy i język polski panował w szkołach, sądach i urzędach... Za to

Austriacy wciąż szczuli w Galicji wschodniej Ukrainców na Polaków i umyślnie wznecali nienawiść między zgodnie dotychczas żyjącymi tam narodowościami, aby obie strony osłabić i zmusić do szukania opieki i poparcia w Wiedniu.

Niemcy na zrabowanych Polsce ziemiach nie robili sobie żadnej ceremonii. Postanowili albo Polaków zniemczyć, — albo ich z ziemi ojczystej wypędzić (ausrotten), aby ziemia ta została im na wieki. W szkołach od najniższych klas język polski był surowo wzbroniony; nawet między sobą uczniom nie wolno było rozmawiać po polsku. W zaborze pruskim, we Wrześni, za to że dzieci nie chciały odmawiać modlitwy po niemiecku, pobito je aż do ran. — Polakowi nie wolno było wybudować domu na własnym kawałku ziemi i twardy Polak, Drzymała, musiał mieszkać... w wozie. Ziemię Polakom odbierano i osadzano na niej niemieckich kolonistów... W ten sposób liczono, że Niemcy i Moskale wyprą Polaków z Ojczyzny za dalekie morza. Istotnie dużo Polaków wyjeżdżało rokrocznie do Ameryki, do Brazylii, do Argentyny. W Galicji do emigracji zmuszali Austriacy w inny sposób, utrudniali powstawanie przemysłu polskiego, nie pozwalali na zakładanie fabryk i warsztatów rzemieślniczych, obkładali je wysokimi podatkami. Mnożąca się po wsiach ludność nie miała się gdzie podziąć, bo w miastach nie mogła znaleźć pracy. — Musiała więc też wyjeżdżać za morze. Nikt się tymi nieszczęsnymi wychodźcami nie opiekował, gdyż nie było ani polskich poselstw, ani konsula-

tów; niemieckie zaś, austriackie i rosyjskie o nich nie dbały. Dużo Polaków ginęło, umierało; oszukiwano ich i krzywdzono bezkarnie; cierpieli bezmiernie.

Jednocześnie gnębiono wszędzie ludność polską podatkami o wiele większymi, niż w innych częściach państw zaborczych. Dróg, kolei, kanałów, sądów, szpitali, szkół nie budowano wcale — lub budowano o wiele mniej, niż gdzie indziej..., badań naukowych nie przeprowadzano, lasów i bogactw przyrodzonych nie chroniono i nie wyzyskiwano należycie. Skąpiono na wszystkim, byle tylko jak największą ilość zaoszczędzonych podatków przelać do kas skarbowych Petersburga, Berlina, Wiednia, skąd szły na użytek wrogów Polski.

W całym kraju rokrocznie wybierano rekruta do wojsk zaborczych i wysyłano go do najgorszych okolic: do Turkiestanu, Mandżurii, Kamerunu w Afryce, gdzie ginęli w ciężkiej służbie tysiącami od chorób i wojny, dla chwały i korzyści wrogów Polski.

Zubożała Polska ledwie - ledwie mogła podążyć za innymi narodami w oświacie, w wygodach życia, w poprawie obyczajów... Wlokła się w „ogonie świata“, jak mówili i pisali pogardliwie sami jej zdradzieccy krzywdziciele - rabusie. Naród polski czuł, że zwolna idzie ku zagładzie, paliło go haniebne upokorzenie niewoli. Toteż co jakiś czas powstawał i próbował zrzucić jarzmo najeźdźców. Uczynił to za Kościuszki, następnie za wojen napoleońskich stworzył legiony Dąbrowskiego dla walki o wolność. W 1830-31 roku Polacy walczyli przeciw całej potędze Rosji. W 1846 w Krakowie

i w 1848 w Poznańskim wybuchły powstania. Pokonani, w 1863 porwali jednak Polacy znowu za broń. Nikt Polsce nie dawał pomocy, lecz trzej zaborcy porozumiewali się zawsze, dlatego polskie powstania zawsze stłumiono. Mogłyby się udać jedynie wtedy, kiedy zaborcy pokłócili by się między sobą. Sto pięćdziesiąt lat musieliśmy na to czekać. Ale powstania miały wielkie znaczenie, gdyż wstrząsały całym narodem na długie lata, uczyły go nienawidzić ciemnych i cenić wolność, oraz godność narodu ponad życie i wszelkie ofiary.

Po stłumieniu ostatniego powstania w potokach krwi, upojeni zwycięstwem Moskale zaczęli mścić się niemilosiernie na Polakach. Tysiące ludzi, — inteligencji, mieszczan, włościan, — nieraz wsie całe, miejskie osady wędrowały w łańcuchach na Sybir na wieczyste wygnanie. Na ich miejsce przychodziły tłumy rosyjskich urzędników, chłopów i robotników. Pozostałych w Polsce obywateli — cały ogół, bez względu na to, czy należeli do powstania, czy nie, gnębiono w najrozmaitszy sposób, rujnowano karami pieniężnymi, podatkami, zabierano majątki, ziemie, domy, warsztaty... W Wilnie szczególnie pastwił się nad ludnością, więził za byle co, tracił na szubienicach krwawy kat moskiewski, gubernator Murawiew „Wieszatel“.

W tych to czasach największego prześladowania, w cztery lata po stłumieniu powstania, w 1867 roku urodził się w powiecie święciańskim, o 60 kilometrów od Wilna, we wsi Zułowie, Józef Piłsudski, przyszły Osobodziciel i Budowniczy Państwa Polskiego.

Rodzina Ginetów-Piłsudskich z dawien dawna należała do znakomitych i bogatych ziemian na Żmudzi. Ale powstanie rozprószyło ich i zubożyło. Wielu majątków musieli się pozbyć. Głowa rodziny, pan Józef Piłsudski (ojciec), unikając prześladowań za swój udział w powstaniu, przeniósł się do Zułowa, posiadłości odziedziczonej przez żonę, panią Marię z domu Bilewiczównę. Majątek był rozległy — 400 włók, przeważnie pięknego lasu, ale grunta były liche i uprawa zaniedbana. Pan Józef Piłsudski, wykształcony agronom, wziął się dzielnie do podźwignięcia gospodarki.

Hasło pracy organicznej rozbrzmiewało wówczas w całej wyniszczonej wojną Polsce. Wszczął się wielki ruch w Zułowie, budowano gorzelnię, terpentyniarnię, drożdżarnię... Wznoszono jednocześnie obszerny, piękny dom mieszkalny obok starego dworu, który okazał się za ciasny dla licznej rodziny Piłsudskich. Państwo Józefostwo Piłsudscy mieli sześciu synów i cztery córki. Musieli utrzymywać liczną służbę, bony, nauczycielki, gdyż nie chcieli dzieci posyłać do szkół moskiewskich... Podczas więc gdy na zewnątrz stukały młoty, kielnie i siekiery, skrzypiały wozy, brzęczało żelastwo, pokrzykiwali woźnice i robotnicy, — we dworze kipiało również wesołe, młode życie, szczególnie kiedy z sąsiednich Swiran przyjeżdżali z dziećmi państwo Rosochaccy. Wtedy wymyślano rozmaite rozrywki, konne wyścigi i przejażdżki, wyprawy do lasu... Pisz o tem w swoich wspomnieniach Bronisław, najstarszy z synów Piłsudskich:

„Ale nie było w domu hucznych zabaw i tańców, życie płynęło pod znakiem narodowej żałoby po powstaniu. Opowieści o Sierakowskim, o księdzu Mackiewicz i innych bohaterach litewskich, obrazy okrucieństw kozackich, gwałtów żołdackich, srogości Murawiewa-„Wieszatela“ stale żyły wśród nas. Pamiętam dobrze opowiadanie o rannym powstańcu, ukrywającym się u nas we wsi Posuszwy; potem przygarnięto całą rodzinę Butlera, który powrócił z wygnania i miał trudności z wyszukaniem zajęcia, — majątek mu skonfiskowano. Stryjeczny brat ojca, student uniwersytetu moskiewskiego, został zabity. Ciotki nasze i babka — matka ojca — siedziały w więzieniu. Ojciec — zdaje się — należał do Białych i był komisarzem cywilnym na Żmudzi. Śledzony i poszukiwany przez oddział kozaków, musiał uciekać. Ślepa pod koniec życia babka nieraz nam opowiadała, z jaką radością oznajmili jej w więzieniu Moskale, że syn jej został zamordowany, a dom spalony. Okazało się, że przez pomyłkę zabito kogo innego“.

Ponieważ Józef Piłsudski — ojciec — musiał wciąż wyjeżdżać w rozmaitych interesach, domowymi sprawami oraz wychowaniem dzieci kierowała przeważnie matka, pani Maria. Kochana i szanowana była bardzo przez wszystkich. Bronisław Piłsudski pisze o niej:

„Ubóstwiana przez sąsiadów, krewnych, oficjalistów, służbę, dbała o rozwinięcie najlepszych stron naszych charakterów, o zwalczanie złych zalet... Urabiała prawość, obowiązkowość, zgodę w rodzeństwie, karciała

wzajemne skargi, wpływała, by koleżeństwo w dzieciach się rozwijało, zabraniała patrzeć z góry na kogośkolwiek... Służba miała rozkaz nie słuchania dzieci, jeżeli nie dość grzecznie prosiły o coś... Typ matrony szlacheckiej o dobrym sercu i podniosłych ideałach... Dumna była tylko dla najeźdźców. — Moskale, najwyższego nawet urzędnika, w domu nie przyjmowano“...

W takich warunkach upływało dzieciństwo i najwcześniejsza młodość Pierwszemu Marszałkowi Polski, Józefowi Piłsudskiemu, przezwanemu w rodzinie „Ziukiem“. Był on czwartym z kolei dzieckiem państwa Piłsudskich i opisuje swoje wspomnienia z Zułowa w następujący sposób:

„Wrażenie wieszatełskich sądów Murawiewa było jeszcze tak świeże, że ludzie drżeli na widok munduru czynowniczego, a twarze ich ściągały się, gdy w powietrzu zabrzmiał dzwonek, zwiastujący przybycie któregoś z przedstawicieli władzy moskiewskiej. W tym to czasie matka moja wyciągała niekiedy z jakiejś kryjówki, jej tylko wiadomej, kilka książeczek, które odczytywała, ucząc nas, dzieci, pewnych ustępów na pamięć. Były to utwory naszych wieszczów. Tajemnica, którą te chwile były otaczane, wzruszenie matki, udzielające się małym słuchaczom, zmiana dekoracji, jaka następowała z chwilą, gdy niepożądany jaki świadek trafiał przypadkowo na nasze rodzinne konspiracje, wszystko to zostawiało niezatarte wrażenie w naszym umyśle“...

W innym miejscu mówi, że „matka, nieprzejednana

patriotka“, stale wszczepiała w dzieci miłość Ojczyzny i konieczność dalszej walki o jej wyzwolenie; że od najwcześniejszych lat starała się rozwinąć w nich „samodzielność myśli“ i „uczucie godności“, pojęcie, że tylko ten wart nazwy człowieka, kto ma przekonania i potrafi je wprowadzić w czyn, nie oglądając się na grożące mu niebezpieczeństwa...

Mały Ziuk nie odznaczał się zbytnią pilnością w naukach, za to lubił czytać. „Po za książkami, tyczącymi się Polski“ — pisze o sobie — „czytałem dosyć dużo najróżnorodniejszych książek, wszystko, co mi tylko nawinęło się pod rękę. Najżywsze wrażenie sprawiały na mnie książki, opisujące byt narodów klasycznych — Greków i Rzymian. Prawdopodobnie dlatego, że były przepełnione szczegółami walk o ojczyznę i opisami bohaterskich czynów. Oprócz tego byłem rozkochany w Napoleonie i wszystko, co się tego mego bohatera tyczyło, przejmowało mnie wzruszeniem i rozpalało wyobraźnię“...

Nagle to życie beztroskie, dostatnie, względnie szczęśliwe zostało zniszczone, jakby z nagłą zdmuchnięte straszliwym pożarem, jaki wybuchł w Zułowie 4 lipca 1874 roku. Nikogo w domu nie było prócz dzieci, nauczycielek i służebnych; pani Piłsudska leżała chora w Wilnie, pan Piłsudski wyjechał na kolej do Podbrodzia, żeby przywieźć stamtąd wielkie kotły fabryczne, zabrał więc ze sobą wszystkie wozy, konie i ludzi. Tego dnia szalała niezwykła wichura, pożar w mgnieniu oka objął cały dom mieszkalny, przerzucił się na dom

nowy, już wykończony i pełny świeżo sprowadzonych mebli... Iskry i głównie przelatywały daleko i spadały na zabudowania gospodarskie i fabryczne... Nic nie ocalało, nie miał kto ratować, nawet wody nie można było podwieźć, gdyż nie było koni i wozów. Spłonęło wszystko: budynki, zbiory, bydło, nawet część lasu... Dzieci wyprowadzono z płomieni tak jak stały... Już nigdy rodzina Piłsudskich nie dźwignęła się do poziomu dawniejszej zamożności... Rozpuszczono służbę, przeniesiono się do Wilna, wynajęto skromne mieszkanie przy ulicy Trockiej. Starszych chłopców oddano do rosyjskiego gimnazjum rządowego.

Tam po raz pierwszy młodociany Józef Piłsudski zetknął się bezpośrednio z uciskiem narodowym, spotkał się oko w oko z krzywdzicielami. Aha, a więc to ten jegomość w granatowym fraku ze złotymi guzikami, co takim złośliwym i podejrzliwym spojrzeniem śledzi każdy ruch polskich chłopców, jest owym okrutnym Moskałem, grabieżcą, oprawcą rodziców, krewnych, przyjaciół!... A przecież trzeba go słuchać, bo inaczej... zamknięta droga do wiedzy, do wykształcenia, do wszystkich tych skarbów kultury, poezji, sztuki, bez których żyć nie podobna. Nie podobna jednak i słuchać tych panów, którzy w każdą galówkę każą chodzić do prawosławnej cerkwi i modlić się do Boga za zdrowie i powodzenie ciemieżcy-cara, kata narodu polskiego! Nie podobna słuchać pokornie tych panów, co z naigrzawaniem się błotem obrzucają przeszłość ukochanej Ojczyzny, brutalnymi wyzwiskami plamią pamięć najczyst-

szych, najwznioślejszych jej bohaterów! Nie podobna ani troszkę szanować tych ludzi, co ze złością bezmierną ścigają każde słowo, przypadkiem powiedziane po polsku w murach gimnazjum, co dręczą rodziców groźbą wypędzenia ich synów, a synom wołają grubiańsko: „russkij chleb żriote, a po russki gaworit nie chotitie!“ (rosyjski chleb żrecie, a po rosyjsku mówić nie chcecie). Przecież to nieprawda! Przecież to oni przyszli tu do nas, krwawi łupieżcy i dręczyciele, oni to jedzą chleb nasz!...

Jedyna ucieczka i pocieszycielka w tych strapieniach — matka wysłuchuje tych zwierzeń bolesnych z dumą, z pobladłą twarzą: „Cóż robić synu, coź robić! Wyróśniesz, pomścisz! A teraz ucz się, ucz! Nie daj najmniejszego powodu do zaczepki!“ I oto chora, znękana, aby osłodzić dzieciom pracę uciążliwą, siedzi razem z nimi do 2—3-ciej w nocy nad trudnymi zadaniami arytmetycznymi, kuje słówka łacińskie, studiuje wstrętną historię i geografję Rosji, dyszącą na każdym kroku grubiańską pychą barbarzyńskiego zwycięzcy i pogardą dla podbitych, łupionych przez nią ludów...

Rusyfikacyjny system ministra oświaty, Tołstoja i oberprokuratora Synodu, Pobiedonoscowa, jawnie dążył do złamania, zmiżdżenia dusz młodzieży polskiej, starał się wypłenić z niej wszystko, co wzniosłe, szlachetne, ludzkie, czym żyje i żyć może jedynie wszelka społeczna zbiorowość. Usilnie starał się wychować z niej tłuszcę wylękłych i posłusznych niewolników. Terror, szpiegostwo, dręczycielstwo i zachęcanie do rozpusty

i pijaństwa stały się narzędziami wychowania, a najniewinniejsze rzeczy, jak nieodpowiednio użyty aoryst grecki, zły akcent rosyjski, niedość „patriotyczno-wieliko-russkij“ duch w napisanym ćwiczeniu, — godność, prawość, czystość obyczajów traktowane były jak zbrodnia i dawały powód do prześladowań, do przewlekłych i dotkliwych tortur moralnych... Rzecz prosta, że stosunki te wywoływały walkę cichą, zaciętą, nieubłaganą między dręczycielami i dręczonymi. Ci ostatni chcieli za wszelką cenę uniknąć sypiących się na nich kar, a pierwsi wściekali się za rzekomy fałsz, za kłamstwa, za przewrotność wywodzących ich w pole „polacziszek“. Zbyteczna powtarzać, jak to paczyło charaktery dzieci, jak zatruwało im najpiękniejsze chwile życia.

— „Dla mnie stosunki te, ta ciągła trwoga, ciągle kłamstwa, były czymś okropnym. Cały czas w szkołach cierpiałem niezmiernie... I nawet długo potem, gdy nawiedzała mnie we śnie zmora, to przybierała kształty rosyjskiego nauczyciela!“... — opowiadał wiele lat później Marszałek Józef Piłsudski. — „Uczucie przygnębienia, uczucie niewolnika, którego w każdej chwili, jak robaka, zgnieść mogą, leżało mi na sercu kamieniem młyńskim“...

W cierpieniach i prześladowaniu szybko dojrzewa dusza dziecka.

— „Okres dziecięcych marzeń o walce orężnej za Polskę zmienia się na okresy pracy nad historią Polski, rozważaniem kwestyj społecznych i prześladowań rosyjskich. Ulubionymi wówczas książkami były wspom-

nienia Sybiraków, za granicą wydane: Giller, Piotrowski i inni... Potem Jeż, Orzeszkowa, Sienkiewicz,... młodzi z „Prawdy“, z „Głosu“, z „Przeglądu Tygodniowego“... Od Limanowskiego dowiadujemy się o ruchu ludu pracującego na Zachodzie... Wszczynają się w naszym kółku dyskusje o socjaliźmie, jako wielkiej etycznej zasadzie nowego życia i o patriotyzmie“... — pisze Bronisław Piłsudski w swych wspomnieniach.

Kółko Piłsudskich zaczyna wydawać odręcznie pisany tygodnik, pod tytułem „Gołąb Zułowski“ na pamiątkę ukochanego Zułowa, odwiedzanego teraz już tylko w czasie wakacyj. Redaktorem i wydawcą pisma jest małowówny, ale energiczny „Ziuk“.

Odbywają się tajne zebrania oświatowe z udziałem przyjaciół i kolegów szkolnych. Pani Piłsudska, chociaż chora, bierze w nich udział, otacza je opieką i poparciem bez względu na grożące niebezpieczeństwo.

— „Gdy młodzież, przyjeżdżająca z uniwersytetu, spróbowała w Wilnie urządzić pierwsze teatralne przedstawienie amatorskie po polsku z dochodem na cel społeczny, to zrobiono je w naszym domu, co jednak doszło do uszu policji i był moment, że chciano w 24 godzin wyrzucić rodziców z Wilna do majątku pod nadzór“... — mówi dalej Bronisław Piłsudski.

Ale ta sama młodzież uniwersytecka przywoziła ze wschodu tajne druki rosyjskie, echa politycznych procesów, wieści o walce, podjętej z rządem przez rozmaite organizacje, przywoziła też dzieła znakomitych rosyjskich pisarzy.

Jedynie gorąca miłość Ojczyzny, wspomnienie jej wielkiej przeszłości i cierpianej w niewoli krzywdy pozwoliły kółku Piłsudskich oprzeć się potężnym wpływom ówczesnego rozkwitu życia umysłowego w Rosji. W Wilnie, gdzie nawet na ulicach nie wolno było mówić po polsku, woleli uczyć po kryjomu czytać i pisać po polsku wileńskich biedaków, rzemieślników i szwaczki wileńskie, za co groziła surowa kara, niż zgłębiać sławnych pisarzy rosyjskich, zalecanych przez dręczycielskich gimnazjalnych nauczycieli.

W tym czasie spotkał rodzinę Piłsudskich ciężki cios; matka, pani Maria Piłsudska, umarła. Więż rodzinna zaczęła się rozprzegać, gdyż ojciec, pochłonięty ratowaniem resztek topniejącego majątku, był wciąż prawie poza domem, starsza siostra, Zofia, wyszła za mąż za doktora Kadenacego, synowie, Bronisław i Józef, kończyli szkołę i wybierali się w świat. Ukochaną matkę zastąpiła w domu równie ukochana ciotka, panna Stefania Lipmanówna, ale rzecz prosta, nie miała już tego wpływu, co zmarła, ani na ojca, ani na dzieci.

Domowe życie już nie płynęło tak silnym i krzepiącym strumieniem, jak dawniej. Dla Józefa Piłsudskiego zaczął się okres własnych doświadczeń.

W roku 1885 uzyskuje maturę ze stopniami: historia 5, geografia 5, religia 5, matematyka 4, fizyka 4, łacina 3, niemiecki 3. (Piątka znaczyła wtedy tyle, co dziś stopień bardzo dobry).

Wyjeżdża do Charkowa na uniwersytet, na medycynę. Tam przyłącza się do kółka polskiej młodzieży

akademickiej, bierze czynny udział w życiu uniwersyteckim i tegoż jeszcze roku wraca do Wilna, wyrzucony z Charkowa wyrokiem administracyjnym za udział w rozruchach studenckich.

Zebrało się w owym czasie w Wilnie pewne grono takich uniwersyteckich wygnańców. Utworzyli oni kółko o zabarwieniu socjalistycznym. Ruch cały miał zresztą raczej oświatowy charakter: uczono się, dyskutowano, uczono innych, przeważnie robotników. Józef Piłsudski wydawał hektografowane pisemko. — „Roboty było huk“, — pisze o tych czasach. Ale rosyjskie organizacje rewolucyjne, w pogoni za powiększeniem swych sił, zrobiły próbę przyswojenia sobie kółka wileńskiego. W roku 1887 na Boże Narodzenie przyjechał delegat z Petersburga i namawiał usilnie grono młodzieży do udziału w projektowanym zamachu na cara. Młody Józef Piłsudski, choć szczerze nienawidził cara-ciemężyciela, wystąpił jako główny przeciwnik projektu; dowodził, że Polacy mało są zainteresowani w zmianie rządu rosyjskiego, że walką o tę zmianę powinni się przede wszystkim zająć sami Rosjanie, którzy są za swój ustrój wewnętrzny odpowiedzialni, że następnie prześladowania o wiele cięższe niż na Rosjan spadną za ten zamach na Polaków, że Polaków więcej powinna obchodzić walka z całym rosyjskim uciskiem, wyzyskiem, rusyfikacją, z nędzą i ciemnotą polskich chłopów i robotników. — „My mamy własne cele. Zmiana rządu nie wiadomo jeszcze, co nam Polakom przyniesie!...“ — dowodził proroczno Tytusowi Paszkowskiemu, członko-

grozili rozwiązaniem strzelców i wcieleniem ich wprost w szeregi austriackich pułków, albo więzieniem w obozach karnych. Wtedy zniknęłaby wszelka nadzieja utworzenia kadry przyszłej armii polskiej. Ze ściśniętym sercem, z palącym uczuciem krzywdy osobistej, w poniżających warunkach trzeba było dalej wojować już nie tylko z Moskalami, lecz i z Niemcami i Austriakami o honor, szacunek, niezależność i przyszłość żołnierza polskiego. Dzięki swej niezmiernej bitności, odwadze i ofiarności Legiony polskie zasłynęły wkrótce wśród wojsk walczących po obu stronach. Generał rosyjski Iwanow po bitwie, stoczonej w zimie 1914 roku z legionistami, powiedział:

— Gdybym miał takich żołnierzy jak Piłsudski, to pewny byłbym zwycięstwa!

— Przyślijcie nam natychmiast dla wzmocnienia linii bojowej batalion strzelców (polskich), albo pułk węgierski, albo dywizję austriacką... — pisali do dowódcy frontu generałowie niemieccy.

Odwrót armii austriackiej Dankla we wrześniu 1914 r. zmusił Komendanta Piłsudskiego do opuszczenia Kielc i przeniesienia się na prawy brzeg Wisły. Ale już 19 września Piłsudski uzyskał pozwolenie na przeprowadzenie się z powrotem na stronę, zajęta przez Moskali i rozpoczęcie natarcia. Legioniści, przyzwyczajeni przez Piłsudskiego do walk małymi siłami z przeważającym nieprzyjacielem, świetnie wykonali swoje zadanie i wstrzymali w okolicy Nowego Korczyna na sześć dni posuwanie się Rosjan ku Krakowowi. Pod Laskami Le-

giony wzięły pierwszy raz udział w wielkiej bitwie z ogniem huraganowym i pociskami ciężkich dział. Tu Komendant Piłsudski był kontuzjonowany ułamkiem szrapnela w głowę i bok. W listopadzie 1914 r. wskutek powtórnego cofania się niemiecko-austriackich wojsk groziło Legionom zepchnięcie ich do Prus. Tam mogło oczekiwać ich rozbrojenie albo wysłanie na francuski front. Komendant Piłsudski postanowił wbrew rozkazowi przemaszerować do Krakowa, aby raczej umrzeć u stóp starożytnej Polski, przebijając się z bagnetem w rękę przez oddziały Moskali, niż pozwolić się pędzić na obronę Berlina lub Wiednia. Mniejszą część swego wojska oraz tabory zostawił pod Krzywopłotami, a wyborową piechotę i całą kawalerię, — razem dwa tysiące ludzi, — przeprowadził umiejętnie poprzez kolumny napierającej na Niemców armii rosyjskiej. Sam szedł piechotą na czele swego oddziału, podtrzymując wśród żołnierzy ducha własnym przykładem. Oto co pisał o tym znakomitym przemarszu we swych wspomnieniach już w więzieniu Magdeburgskim:

— „Zatrzymuję się, by raz jeszcze obejrzeć kolumnę straceńców, jestem nadzwyczaj zadowolony. Minęliśmy forpocztę austriackie. Jestem wolny, jak ptak w niebiesiech, jak ongiś w cudownym marszu na Kielce. Wolny — i panuję nad szmatem rodzinnej ziemi! Jak daleko sięga kula z karabinów moich żołnierzy, to wolna, niezależna Polska! Rozpiera mnie rycerska duma, gdy cudowne, wychowane przeze mnie żołnierzyki przechodzą twardym krokiem przede mną. Nie ściga mnie

przekłeta z mora — z mora myśli o hekatombie z nas, rycerzy, na rzecz budzenia ducha w nierycerskim, niewolniczym narodzie. Gasi wszystko poczucie rozkoszne swobody i niezależności“.

Po roku wojny, przebytym cały czas na linii bojowej, w ciągłym ogniu, w nieustannych pochodach i bitwach wychował sobie Józef Piłsudski żelaznych, dumnych żołnierzy i sztab doskonałych oficerów. Wzbudził bezgraniczne zaufanie i miłość do siebie wśród legionistów oraz wykazał zdolności niepospolitego wodza.

— Komendant nasz, — mówił mi jeden z najbliższych jego współpracowników, — jest stanowczy, ale zarazem bardzo ostrożny. Dlatego to straty nasze są procentowo tak małe — 1000 ludzi w ciągu półroczia. Wysoko ceni czynnik psychologiczny w wojnie; zna Moskali i umie z tego korzystać. Lubi manewr, nocne marsze i nocne napady. Tak do nich przyuczył żołnierzy, że oni sami polubili je, i — jak pan wie — celują w nich... Lubi szybkie ruchy i wojenne niespodzianki... W pierwszym okresie wojny, kiedy nie mieliśmy artylerii, przekładał przede wszystkim tereny leśne; zdaje się, że w ogóle ma słabość do borów, do terenu, gdzie łatwo maskować swą biedę wojenną i swą liczbę!

Przemawiał Komendant do żołnierzy zawsze w sposób prosty, ludzki, dla każdego zrozumiały, ale jednocześnie porywający i uszlachetniający.

— „Pięć miesięcy krwawej i ciężkiej pracy dały nam sławę pierwszorzędnej armii!“ — zwraca się Piłsudski z dumą do żołnierzy w rozkazie z 3-go stycznia

1915 r. „Rok minął. Wyrobił się z was ten typ żołnierza, jakiego nie znała dotąd Polska. Nie brawura, nie błyskotka żołnierska stanowi najistotniejszą naszą cechę, lecz ten przedziwny spokój — i równowaga w pracy, bez względu na przeciwności!“ — powtarza w rozkazie pod Ożarowem (6 sierpnia 1915 r.).

— „Czy po nas pozostanie jedynie krótki płacz kobiety i długie, nocne rodaków rozmowy“ — pokaże przyszłość. My obecnie mamy do obrony skarb, któryśmy bezsprzecznie zdobyli. W ciężkich walkach krwawymi ofiarami żołnierze wszystkich brygad wyrwali nienawistnym losom to, czegośmy nie mieli jeszcze, wychodząc na wojnę, — honor żołnierza polskiego!“ — mówi w rozkazie z 6 czerwca 1916 r.

— „Panowie, ja w twarzach żołnierzy nie widziałem smutku, nie słyszałem jęku! Widziałem triumf i dumę, że są żołnierzami polskimi, że krew przelewają i tem swej służby żołnierskiej dowodzą!“... — opowiada w odczycie „O wartości żołnierza Legionów“.

Pół roku prawie żołnierze, ani oficerowie legionowi nie brali żołdu, nie mieli mundurów, obuwia, taborów, namiotów; cierpieli głód, chłód, nędzę ostateczną... Znosili wszystko wesoło i bohatersko, bo „Komendant zakazował, a on wie, co robi!“

Austriacy uważali to za bunt i w końcu zmusili brygadę do przyjęcia pieniędzy. Ta dość poważna suma została cała zużyta na werbunek i uzbrojenie nowych oddziałów, oraz na robotę polityczną. Następnie postanowiono, że każdy oficer bez względu na szarżę bę-

dzie pobierał 100 koron miesięcznie, a reszta pójdzie na robotę polityczną. Sam Komendant dzielił z żołnierzami dolę i niedolę, wnikał w każdy szczegół ich życia, kochał żołnierzy, a ci odpłacali mu fanatyczną miłością. Jadał z oficerskiej menaży, przebywał zawsze na froncie w pobliżu pierwszej linii okopów.

Byłem świadkiem, jak pod Kołkami wzięty do niewoli rosyjski oficer nie chciał wierzyć, że prowadzą go do brygady Piłsudskiego.

— Nie będę zeznawał przed nikim, tylko przed Piłsudskim! A tu go nie ma!... Wy mnie oszukujecie. Tu on nie może być, w tej norze, w pierwszej linii okopów!... Nasi generałowie są zawsze o osiem wiorst (kilometrów) od okopów!... — wołał podejrzliwie.

Pojawienie się Komendanta w szeregach walczących budziło zapal, wzmacniało osłabioną energię, — zupełnie wyczerpani odzyskiwali siły, zrozpaczeni zaczynali znów wierzyć. Wątpli „dłubinosek“, często dzieciuch, w promieniach duszy Komendanta stawał się pełnym poświęcenia i godności rycerzem.

Ale żołnierzy legionowych była mała garść. Większość narodu, szczególnie w pierwszym okresie Wielkiej Wojny, jakby oszołomiona szalejącą dookoła burzą, pozostawała dalej w niewolniczej bierności i zaleźności. Aby ją z odrętwienia wyrwać, pociągnąć do działania, rozpłomić możliwością zdobycia wolności, wysłał Piłsudski już w listopadzie 1914 r. z Jakubowic Błotnych dwudziestu kilku doświadczonych oficerów legionowych w rozmaite strony Polski z instrukcjami po-

litycznymi. Pod pozorem werbunku stworzyli oni szeroką, tajną organizację, która stała się zaczątkiem sławnej P. O. W. (Polskiej Organizacji Wojskowej).

Wojna tymczasem rozwijała się tak, jak o tym marzył niegdyś późniejszy Marszałek Piłsudski, jak przepowiedział to w Paryżu. Pierwsza połowa jego życzenia — dokonała się: Niemcy pobiły Rosję. — W 1916 r. w granicach Polski nie było Moskali. Wtedy Komentant powiedział najbardziej zaufanym:

— „Na obszarach naszej Ojczyzny mamy obecnie już dwóch tylko zaborców, — czas zwrócić się przeciwko nim!“

W lipcu tegoż roku podał się do dymisji z dowództwa I-szej Brygady, uzasadniając to: grabieżą ziem polskich przez wojska okupacyjne, okrutnym i poniżającym traktowaniem mieszkańców, wreszcie krępowaniem rozwoju wojska polskiego.

Krok ten wywołał wielkie wrzenie w kołach legionowych, a gdy w dodatku Niemcy przenieśli pułki legionowe na swój front do Baranowicz, wszczął się w całym kraju silny ruch antyokupacyjny. W rezultacie Austria i Niemcy ogłosiły słynny manifest, ukaz niepodległościowy 5 listopada 1916 roku, powołały Tymczasową Radę Stanu, do której składu Józef Piłsudski został zaproszony, jako Minister Wojny. Na tym stanowisku Piłsudski skierował głównie swe wysiłki na wzmocnienie i rozwój P. O. W. Pod umiejętnym jego sterem organizacja ta objęła cały kraj i osiągnęła wysoki stopień wojskowego wyszkolenia. W samej War-

szawie było 8 batalionów w chwili oddania P. O. W. do rozporządzenia Tymczasowej Rady Stanu. Niemieccy oficerowie, obecni na generalnych manewrach P. O. W., gdzie Piłsudski pokazał im zresztą tylko połowę swoich oddziałów, byli zachwyceni i zaniepokojeni tą nową siłą. Zażądali od Regentów, aby ci wcielili ją do resztek Legionów, przeobrażonych w pomocnicze wojsko niemieckie pod nazwą Wehrmachtu.

Tymczasem Rosja słabła i rozpadała się coraz gorzej. Piłsudski postanowił wyraźnie zwrócić swą politykę przeciw okupantom i próbował już wówczas porozumieć się z państwami Ententy, Francją i Anglią, choć te jeszcze wierzyły w Rosję.

Dopiero rewolucja rosyjska zmieniła cokolwiek stosunek tych państw do Polski. Wojsko polskie, powstałe na froncie rosyjskim z polskich oddziałów armii moskiewskiej, ogłosiło 17 czerwca Piłsudskiego swym wodzem duchowym. W sferach P. O. W.-iackich gorąco przemyślano o sposobach przewiezienia Piłsudskiego i Sosnkowskiego do zgromadzonej pod Bobrujskiem, dobrze zaopatrzonej w broń i amunicję kilkodziesiątosięciowej armii Dowbora - Muśnickiego. Projektowane było użycie samolotów, lecz zamiary wydały się; podejrzani o to polscy lotnicy w armii austriackiej zostali zesłani na front włoski. Niemcy postanowili „skończyć z Piłsudskim“. Pod ich naciskiem Tymczasowa Rada Stanu 3 lipca 1916 roku uchwaliła odebrać od Legionów przysięgę „na braterstwo broni i wierną służbę“ z armiami Niemiec i Austro-Węgier. Piłsudski

wypowiedział się przeciw zaprzysiężeniu Legionów i ustąpił z Rady Stanu.

Do jawnej walki nie chciał jednak doprowadzić. Kiedy przyszła na parę dni przed 9 lipca (termin przysięgi) do Komendanta delegacja oficerów I-ej Brygady z prośbą, aby im pozwolił oprzeć się z bronią w rękę grożącemu legionistom internowaniu w obozach jeńców, odpowiedział surowo:

— „Nie czas! Chwila nieodpowiednia. Naród, znękany rekwizycjami, wygłodzony, wystraszony represjami, nie powstanie, nie podtrzyma was. Może tu i ówdzie zbuntuje się jaka szczególnie rabowana wieś, jakie szczególnie pokrzywdzone miasteczko, ale ogół już przyzwyczaił się do nowych panów, do nowej niedoli... Powstaną peowiacy, lecz i was i ich Niemcy zgniotą. Teraz, gdy wojnę z Rosją wygrali, myśmy im niepotrzebni, chcą się nas pozbyć... I nie tylko Legionów, lecz całej sprawy polskiej... Wasz bunt byłby pretekstem do zniszczenia całego kraju... Postąpionoby z nami, jak z Belgią, gorzej niż z Belgią... Bo w Belgii kobiety i dzieci strzelały, broniły się, a u nas niktby się nie bronił... Nie mogę wam dać swego pozwolenia, przeciwnie: nastaje, abyście się nie bronili... Żołnierz jestem, rozumiem was i ciężko mi dać wam ten rozkaz, ale... szliście na pola bitew umierać za Ojczyznę, teraz idźcie za nią do więzienia“...

Nic więcej nie dodał, lecz ci, co go znali, wiedzieli dobrze, jak postąpi.

— „Nie miałem wówczas niczego do wygrania, jak

tylko moją własną śmierć. Przez chwilę wahałem się, czy nie zrobić akcji z bronią w rękę. Zdecydowałem jednak, że wówczas jeszcze pora nie była odpowiednia, że walka była beznadziejna, za którą odpowiadać musiałoby całe społeczeństwo. Przez chwilę myślałem, czy nie pójść na taką metodę: na terenie okupacji austriackiej myślałem o zajęciu z bronią w rękę Dębłina i utrzymania go aż do wymuszenia nowych układów. Brak moich najpewniejszych pułków w okolicy Dębłina sprawił, że porzuciłem ten plan. Miałem decyzję wyjechać do Rosji i nawet przygotowywałem sobie drogę. Ale tu znowu honor wodza mnie zatrzymał. Napisałem wówczas do Beselera list, że chcę dzielić los internowanych moich żołnierzy“...

Zanim jednak list doszedł do Beselera, Piłsudski został przez Niemców porwany i wywieziony do Gdańska, potem do twierdzy w Magdeburgu 22 lipca 1917 r.

W Magdeburgu w zupełnym odosobnieniu, pozbawiony gazet i wszelkiego zetknięcia ze światem zewnętrznym, przesiedział Komendant Piłsudski prawie półtora roku.

Tutaj w więzieniu napisał Komendant jedną z piękniejszych swoich książek: „Moje pierwsze boje“, dużo przeboleł i przemyślał. Życiu jego groziło ciągle niebezpieczeństwo, był zdany na łaskę i niełaskę bezlitosnego wroga, ale cień jego z murów pruskiego więzienia kładł nieprzełamaną zaporę wszelkim „umizgom niemieckim“.

Wiele bolesnych ciosów zadała z tego powodu oku-

pantom „niewdzięczność polska“. Energiczna działalność P. O. W. na Ukrainie i Białorusi, na tyłach armii niemieckiej, oraz mobilizacja P. O. W. w Królestwie w chwili przygotowywania przez Niemców „drugiej Marny“ więzi siły niemieckie w Polsce. W lecie 1918 r. politycy legionowi wyjeżdżają do Rosji, aby porozumieć się z generałem Levergne, szefem wojskowej misji francuskiej.

Po załamaniu się Bułgarii i porażce Niemiec 31 października 1918 r. P. O. W. wraz z byłymi legionistami rozbijają wojska austriackie w Galicji i na Śląsku Cieszyńskim, opanowują twierdze, zabierają składy wojskowe, co daje podstawy do tworzenia armii polskiej. W pierwszych dniach listopada to samo uczyniło P. O. W. w Lublinie, oraz innych miastach, zajętych przez Austriaków. 6 listopada powstaje w Lublinie pierwszy rząd Niepodległej Republiki Ludowej. Ale w Warszawie i na lewym brzegu Wisły jeszcze panują Niemcy. Śmigły Rydz, następca Komendanta Piłsudskiego po jego uwięzieniu, były dowódca 1 pułku piechoty a wówczas Komendant Naczelny P. O. W., wysyła z Lublina pełnomocników z rozkazem wszczęcia walki orężnej z Niemcami na ulicach Warszawy. W całym kraju niesłychane wzburzenie i rozprężenie, jedni chcą zaraz walczyć z Niemcami, inni radzą czekać na Francuzów. Pojawienie się 10 listopada w Warszawie Piłsudskiego, którego uwolniła z więzienia rewolucja niemiecka, uśmierza wrzenie. Wszystkie oczy i wszystkie serca zwracają się

ku niemu z nadzieją i wiarą. Rada Regencyjna przelewa na niego władzę. Uznany jest przez wszystkich za Naczelnika Państwa z władzą dyktatorską. Natychmiast wysyła do wszystkich państw Europy i Ameryki zawiadomienie o powstaniu Niepodległej Rzeczypospolitej Polskiej i prosi o uszanowanie jej granic i niezależności. Wstrzymuje to wysłanie do Polski okupacyjnej armii francuskiej, angielskiej i włoskiej, co by nas ogromnie drogo kosztowało, bo za utrzymanie cudzoziemskiego wojska trzeba by następnie płacić. Polska zostałaby bardzo okrojona, według wskazówek lorda Curzona. Nie mielibyśmy też długo własnego wojska, a tysiące bezrobotnych nie miałyby się gdzie podziąć i co robić, gdyż wszystko przywożonoby z zagranicy.

Piłsudski przy pomocy P.O.W. rozbroił 50.000 Niemców, zabrał im magazyny pełne mundurów, obuwia, broni, amunicji, co pozwoliło uzbroić wojsko polskie i otworzyć niektóre fabryki, oraz warsztaty dla zaopatrzenia armii i zubożałej ludności. Praca zawrzała. Piłsudski mógł być samowolnie rozkazywać, chciał jednak naród polski, tak dawno pozbawiony przez zaborców samorządności, napowrót do własnych rządów przywrócić. W lutym 1919 roku zwołuje pierwszy Sejm polski i w jego ręce składa swą władzę. Jest obrany jednogłośnie na Naczelnika Państwa, a wojsko polskie ofiaruje mu marszałkowską buławę.

Kraj, trzykrotnie spalony i zrabowany przez walczących na obszarze Polski najeźdźców, z trudem niezmiernym dźwiga się do wolnego życia. Znaczna część fa-

bryk stoi, pozbawiona maszyn i surowców; setki tysięcy bezdomnych i bezrobotnych umiera z głodu... Wioski i miasta w zgłiszczach... Choroby grasują nagminnie... W obiegu obcy pieniądz, bo swego jeszcze nie ma... W skarbie pustki... Lwów i cała wschodnia Galicja płoną pożarem bratobójczej walki z Rusinami; od północy zajmują ziemie polskie Litwini i „bolszewicy“, od południa wpadają na nie Czesi... A w Warszawie rozpętały się wszystkie przywary i namiętności, wychowane przez długoletnią niewolę... Intrygi, spory, podejścia, rozwydrzona gra ambicji i interesów... Gromady tchórzów i głupców zarzucają Piłsudskiemu wszystkie nieszczęścia, jakie wałęsają się na Ojczyznę. Trzy zabory, rozdarte w ciągu 150 lat, traktują się wzajem jak obce mocarstwa, nie słuchają rozporządzeń władz centralnych, partie głoszą niepłacenie podatków. Nieposłuszeństwo „takiemu rządowi“ staje się na wzór dawnych konfederacji szlacheckich powszechnym hasłem politycznym... Wciąż mówią o obronie rzekomych „praw“ — praw, których jeszcze nie ma, gdyż nie ma ani konstytucji, ani polskiego kodeksu karnego...

Lecz wiara w człowieka, wiara, że na dnie najnikczemniejszej duszy żyje poczucie obowiązków i miłość Ojczyzny, tkwiły w Piłsudskim tak silnie, iż sprzeciwił się użyciu wszelkich środków gwałtownych, przymusowych względem opornych, nawet zamachowców, — środków, jakich żądali ludzie z jego otoczenia.

Powołuje pod broń uczniów swych, P.O.W.-iaków, których na wezwanie stanęło w całym kraju 50.000

i którzy wraz z legionistami i żołnierzami innych formacji ochotniczych stworzyli podstawę przyszłej armii polskiej. Zostali oni wysłani natychmiast na wszystkie fronty, ale głównie do Lwowa, który został oswobodzony, a wojna z Ukraińcami wygrana.

Ogłosił moralną amnestię, wzajemne przebaczenie przewinień, zapomnienie uraz. Sam dawał tego przykład, wzywał do współpracownictwa jawnych swych do niedawna wrogów, назначał na wysokie stanowiska nawet takich, co godzili na jego życie, byle widział w nich pewną skruchę i zdolność do pracy. Kłamstwa plugawych oszczerców, potwarze, oskarżenia, intrygi ambitnych „karłów“ zbywał dumnym milczeniem, pewny, że prawda zwycięży. Nie ścigał nikogo, nawet nie odpowiadał na fałszywe oskarżenia, a raczej odpowiadał... czynami.

Skupiony, milczący, zapracowany od rana do nocy, żył zamknięty w cichym Belwederze. Jeżeli wyjeżdżał, to jedynie w potrzebach Rzeczypospolitej. Jako warunek utrzymania niepodległości ogłosił „wyścig pracy“. Porwał tym hasłem najlepszych. Sam sobie odmawiał wszelkich rozrywek i wypoczynku. Dzięki tej wytężonej pracy, której żądał również od otoczenia, zdołał wydać i przeprowadzić cały szereg niezmiernie mądrych, celowych zarządzeń, które wyprowadziły kraj szczęśliwie z grożącego mu rozbiciem zamętu; parę razy zażegnał wojnę domową, ocalił granice Państwa. Odebrał Bolszewikom Litwę, choć przeciw temu protestował poseł angielski, choć nieprzychylnie na to patrzyła Francja

i wściekały się Niemcy, którym chodziło o okrażenie nas od północy. Nie liczył się z tchórzliwym wrzaskiem części własnego społeczeństwa, któremu w innych wypadkach nieraz ustępował, aby mogło w praktyce przekonać się o swych omyłkach i nauczyć zwolna sądzić i rządzić. Był dalej wychowawcą swego narodu, jak ongi w dniach niewoli...

Marzył o tym, by stworzyć jak za Jagiellonów braterski sojusz Litwy, Rusi i Korony, „równych z równymi, wolnych z wolnymi“. Pragnął w ten sposób dać wielki cel odrodzonemu Państwu Polskiemu.

Ponieważ bolszewicka Rosja skupiała wojska nad granicą i nie kryła się z zamiarem napadu na Polskę dla połączenia się z komunistycznymi Niemcami, Piłsudski postanowił najście uprzedzić, popłatać plany nieprzyjaciół. — Wyprawa kijowska 1920 r. miała na celu rozbić południowych sił rosyjskich, grożących naszym polom naftowym w Borysławiu, bez których wojna obronna byłaby niezmiernie utrudniona; dalej miała uniemożliwić wybuch bolszewickiego powstania we wschodniej Galicji, starannie rozdmuchiwanego przez Moskali w zarzewiu niedawnej wojny polsko-ukraińskiej.

Przez oddanie Kijowa i zdobytych ziem ukraińskich niepodległościowcom ukraińskim wyprawa ta powinna była zadzierzgnąć pierwsze węzły trwałej przyjaźni politycznej między przyszłymi sojusznikami — Polską i Ukrainą.

Pierwsze dwa cele zostały osiągnięte, trzeci nie po-

wiódł się, gdyż Ukraińcy byli jeszcze za słabi, żeby samodzielnie organizować państwo, a Polska nie miała wówczas tyle siły, aby budować od razu dwa państwa. Wojska nasze musiały opuścić Kijów wobec naporu przemagających sił nieprzyjacielskich od północy, grożących im odcięciem. Lękliwi i niezdolni generałowie, przeważnie z dawnych armii zaborczych, dowodzący zaatakowanym skrzydłem naszej armii, cofali się pospiesznie i nieumiejętnie, tak, że w wojsku powstała panika. Przedstawiciele lękliwego odłamu społeczeństwa próbowali zawrzeć z nieprzyjacielem pokój. W Spa rozpoczęli wstępne układy co do uszczuplonych granic Polski i podporządkowania się rozkazom Anglii, popierającej Niemców i Bolszewików. W tym czasie jedynie Francuzi oraz w pewnym stopniu Węgrzy okazali nam pomoc, przysyłali oficerów i dostarczali amunicji... Francuscy strategicy radzili cofnąć się poza Wisłę. Piłsudski jednak rady tej nie usłuchał. Ze zmęczonych, głodnych, wystraszonych odwrotem szeregów wybrał silniejsze, przeważnie legionowe jednostki bojowe, skupił je i rozmieścił w taki sposób, że stworzyły matnię, do której wnętrza coraz głębiej wchodziły rozruchwalone łatwym zwycięstwem wojska czerwone. Gotował się w odpowiedniej chwili uderzyć z boku, żeby armię nieprzyjacielską w pierścieniu zamknąć. Nieposłuszeństwo jednak i tchórzliwość dowódców poszczególnych korpusów przyśpieszyły atak. Dnia 13 sierpnia Piłsudski dokonał osobiście słynnego uderzenia od Wieprza, które uwolniło Warszawę od bolszewickiego

pogromu, a Europę od najazdu barbarzyńców. Rozbił armię nieprzyjacielską na miazgę. Jednak część jej zdołała wymknąć się z potrzasku i Piłsudski musiał ją drugi raz otaczać i niszczyć pod Grodnem.

Okazało się, że społeczeństwo polskie nie dojrzało jeszcze do wielkich zagadnień, jakie stawiał przed narodem Piłsudski. On nie chciał być dłużej malowanym reprezentantem. Odmówił przyjęcia wyboru na Prezydenta Rzeczypospolitej i wysunął kandydaturę Stanisława Wojciechowskiego. Stronnictwa ludowe poparły jednak wybór Gabriela Narutowicza, również przyjaciela Piłsudskiego.

Narutowicz został zamordowany przez Niewiadomskiego, zbrodniczego szaleńca. Okrył on hańbą dzieje Odrodzonej Polski, która w ciągu 8 wieków swej niepodległości nie miała królobójców. Zamachowiec wychowany w czasach niewoli, wykształcony na historii Rosji, pełnej zbrodni i morderstwa, targnął się na majestat Rzeczypospolitej w osobie jej pierwszego Prezydenta.

Teraz dopiero otwarły się oczy Piłsudskiemu na bezgraniczny upadek zbiorowej duszy polskiej. Okazało się, że nikczemność ludzka jest, jak przepaść bezdenna, o ile nie położy jej kresu twarda, surowa i karząca ręka. Uważał jednak, że czas na stanowcze wystąpienia jeszcze nie przyszedł. Usunął się więc w zacisze domowe do Sulejówka, gdzie mieszkała jego rodzina, gdyż ożenił się był po raz drugi z panią Aleksandrą Szczerbińską i miał dwie córki: Wandzię i Jagódkę. Tam nie

przystając pracować nad teorią wojskowości oraz historią swej zwycięskiej wojny, czekał, aż społeczeństwo dojrzeje, aż zacny posiew wolności w duszach polskich nareszcie weździe.

— Musi dusza polska sama w sobie dojrzeć i przełamać się... To proces powolny! Trzeba się uzbroić w cierpliwość... Musi być poprawa naszych obyczajów opłacona ciężkimi, bolesnymi doświadczeniami... Innej drogi nie ma! Żadne najpłonnejsze kazanie, najmądrzejsze rozumowanie, najsurowsze rozkazy nie osiągną celu... Chodzi o to, aby nieprzyjaciele zewnętrzni pozwolili przebyć ten pouczający proces w spokoju!... Chodzi więc o to, aby armia była silna i daleka od kłótni partyjnych! — przekonywał Marszałek Piłsudski swych niecierpliwych przyjaciół, namawiających go do dyktatury.

Jednym z takich bolesnych doświadczeń był tak zwany przewrót majowy 1926 r., kiedy Piłsudski, widząc wzrastającą anarchię w kraju, wyszedł z zacisza na czele wiernych sobie żołnierzy i wziął pełnię władzy w swe ręce.

— Nie chcę być „carem!“ — Naród polski przyzwyczaił się niewolniczo słuchać. Trzeba, żeby nauczył się także myśleć! — powtarzał.

W innym miejscu tak tłumaczył swoje zrzeczenie się władzy, bowiem po odniesionym zwycięstwie, wybrany Prezydentem Rzeczypospolitej, godności tej nie przyjął:

— „Zrobiłem to zaś dlatego, żeby odzwyczajono się u nas w Polsce zwać spokojnie wszystko na jednego

człowieka, dając mu potem niechętną pomoc bez dania codziennej, solidnej pracy wielkiej ilości ludzi, niezbędnej dla zreformowania przyzwyczajęń, tak silnie zresztą krytykowanych, w całym aparacie państwowym“.

Zmienił jednak w porozumieniu z Prezydentem Rzeczypospolitej Ignacym Mościckim niektóre paragrafy Konstytucji.

Sejm jest dla kontroli wydatków skarbowych, dla układania budżetu, a nie dla panowania i rządzenia.

Po długiej i mozolnej pracy, wielu walkach i dwukrotnych wyborach, praca prawodawcza i sejmowa odbywa się prawidłowo. Marszałek Piłsudski postanowił teraz ograniczyć swój trud do spraw Zagranicznych i Wojska. Jak groźny lew strzegł on rubieży Państwa Polskiego, zdobytego i utworzonego własną, genialną myślą, żelazną wolą, ofiarnością oraz męstwem najlepszych Synów Polski.

Choć zajmował się osobiście przede wszystkim wojskiem jako Generalny Inspektor Sił Zbrojnych i Minister Spraw Wojskowych nie przestał troszczyć się o wszystkie najdonioślejsze sprawy podstawowe, z których nie spuszczał swego czujnego oka. Do najważniejszych reform państwowych z tego czasu należy opracowanie i w kwietniu 1935 r. uchwalenie nowej ustawy konstytucyjnej.

Mówi ona w I artykule:

1. Państwo Polskie jest wspólnym dobrem wszystkich obywateli.
2. Wskrzeszone walką i ofiarą najlepszych swoich

synów ma być przekazywane w spadku dziejowym z pokolenia w pokolenie.

3. Każde pokolenie obowiązane jest wysiłkiem własnym wzmóc siłę i powagę Państwa.

4. Za spełnienie tego obowiązku odpowiada przed potomnością swoim honorem i swoim imieniem.

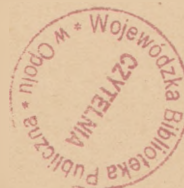
Są to myśli jakby żywcem wyjęte z pism Marszałka.

Ale straszliwa choroba, rak żołądka i wątroby niszczyła szybko nadwątlone wytężoną pracą siły. Mimo straszliwych cierpień do ostatniej chwili zajmował się sprawami publicznymi, toteż wieść o Jego zgonie uderzyła w Polskę jak grom.

Umarł wieczorem 12 maja 1935 r. o godzinie 8,45.

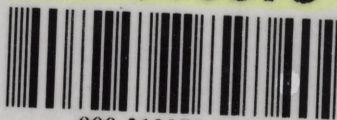
Pogrzeb miał królewski. Nawet przeciwnicy polityczni Marszałka uchylili czoła przed Jego trumną. Żałoba okryła cały naród.

Ciało Józefa Piłsudskiego złożono wśród grobów królewskich na Wawelu, a Serce zgodnie z Jego wolą złożono na cmentarzu na Rossie we Wilnie u stóp matki Marii z Bilewiczów Piłsudskiej.



Wojewódzka Biblioteka
Publiczna w Opolu

CM 313373



000-313373-00-0